

BUDUJEMY ELEKTROWNIE

GAZETA BUDOWNICZYCH I ELEKTROWNI „KOZIENICE”

NR 10 (107) ROK VI

1—15 CZERWCA 1978 R.

KOZIENICE

Raport z budowy „pięćsetek”

Jeszcze o brakach

Dla otwarcia frontu robót przy montażu części parowociśnieniowej kotła najważniejsze jest zakończenie montażu rusztu. Pracuje przy tym brygada Bronisława Ugorskiego.

„Energomontaż” przekazał kocioł w 80% do izolacji. Prowadzą prace w centralnej pompowni. Zakończono budowę elektrofiltra. Pozostał do montażu system odpopielania od kotła i elektra do pompowni bagrowej.

Braki dostaw szeregu drobnych elementów utrudniają zakończenie 19 węzłów. Napływają wciąż uzupełniające projekty. Kierownictwo przedsiębiorstwa nie jest zorientowane kiedy nastąpi koniec projektowania.

„Energomontaż” odczuwa brak narzędzi koniecznych do montażu — węży tlenowych i spawal-

niczych oraz różnego rodzaju rusztowań.

Około 150 osób z powodu braku środków transportu dowożona jest na godz. 8.00. Rekrutują się one z nowej załogi przeznaczonej na uzupełnienie brygad. Dezorganizuje to pracę ekip montażowych.

Liczne trudności nie przeszkodziły załodze „Energomontażu” w przykryciu korpusu części wysoko — i niskoprężnej turbiny i wykonaniu próby wodnej generatora.

W dalszym ciągu montażyści nie mają pełnego frontu robót na młynach — tu też zawińł brak dostaw.

„Beton-Stal” wykonał podlewki urządzeń i porządkuje części podpiwniczne, co ma bardzo istotne znaczenie dla rozruchu bloków.

W zakończeniu budowlanej kosmetyki w budynku bloku IX przeszkadza brak terrakoty i białej farby emulsyjnej. Przygotowano natomiast do betonowania stropów kotłowni, fundamentu turbiny bloku X i wykonywania wyprasek na stropach drugiej „Pięćsetki”.

Z listy braków trzeba jeszcze wymienić płaską blachę powlekaną na obróbki blacharskie do ścian, elementów złącznych do rusztu kotła, a także skrzynkę sterowniczych dla „Elektrobudowy”. „Elektromontaż” przysłał je bowiem niewłaściwie. Nie pozwala to na uruchomienie silników przy napędach.

Należy się spodziewać, że obdarzona priorytetem budowa uzupełni braki w tym stopniu, aby nie hamowało to dalszego montażu.

Efektywność naukowego zaplecza, czyli

Z przemysłem po sąsiedzku

Naukowo-badawcze i rozwojowe zaplecze gospodarki ma udział we wszystkich jej osiągnięciach. Wniosło ono duży wkład w jakościowe zmiany najważniejszych wskaźników, charakteryzujących poziom techniczny podstawowych gałęzi przemysłu. Panuje opinia, że ukształtowana sieć instytutów podległych resortom gospodarczym i pozostałych placówek bazy naukowo-badawczej jest wystarczająca. Obecnie najważniejszym zadaniem jest ich jakościowe wzmocnienie oraz optymalne wykorzystanie i zwiększenie efektywności działania — na co kładą nacisk konsultacje przed XII Plenum. Są to zadania ważne i pilne, bowiem od jakości pracy placówek stojących najbliżej przemysłu, znających jego potrzeby ale też i realne możliwości, zależy w dużej mierze stopień spożytkowania wyników badawczych.

Mamy dostateczną liczbę placówek zaplecza badawczego gospodarki. Niestety, wcale to nie oznacza, że potencjał ich jest wystarczający. Wiele placówek jest słabo wyposażonych w aparaturę i urządzenia. W niektórych z nich wyposażenie jest przestarzałe. W ostatnich latach, w przeciwnieństwie do placówek badawczych przemysł został wyposażony w nowoczesne urządzenia technologiczne i aparaturę kontrolno-pomiarową. Wystąpiła wyraźna jakościowa różnica pomiędzy wyposażeniem przemysłu a zapleczem naukowo-badawczym. Nic więc dziwnego, że zaplecze to przejmuje do realizacji prace możliwe do wykonania przy istniejącym wyposażeniu, a nie to co mogłaby faktycznie wykonać jego kadra naukowa. Wydaje się więc konieczne stworzenie praktycznych możliwości korzystania przez placówki badawcze z urządzeń i aparatury w przemyśle. Oczywiście jest to rozwiązanie doraźne, ale — jak się wydaje — jedyne, pozwalające szybko rozwiązać kłopoty aparaturowe placówek zaplecza badawczego gospodarki. Z problemem tym

związana jest także sprawa wyposażenia placówek zaplecza gospodarki we wszystko co niezbędne dla takiego opracowywania rozwiązań innowacyjnych, które byłyby łatwiejsze do przejęcia przez przemysł.

Praktycy z przemysłu dowodzą, że placówki naukowe chętnie przyjmują zalecenia na prace naukowo-badawcze, z wyjątkiem przypadków, gdy trzeba coś wykonać poza napisaniem. Nawet jeśli w tym twierdzeniu jest sporo przesady to z całą pewnością na nieporozumieniu polega powoływanie nowych jednostek zaplecza naukowo-badawczego bez zagwarantowania im odpowiedniego wyposażenia, a zwłaszcza podręcznych warsztatów, prototypowni, narzędzi i innych środków.

Mimo wszystkich niedostatków, proces wdrożeniowy w naszym kraju ulega ciągłej poprawie.

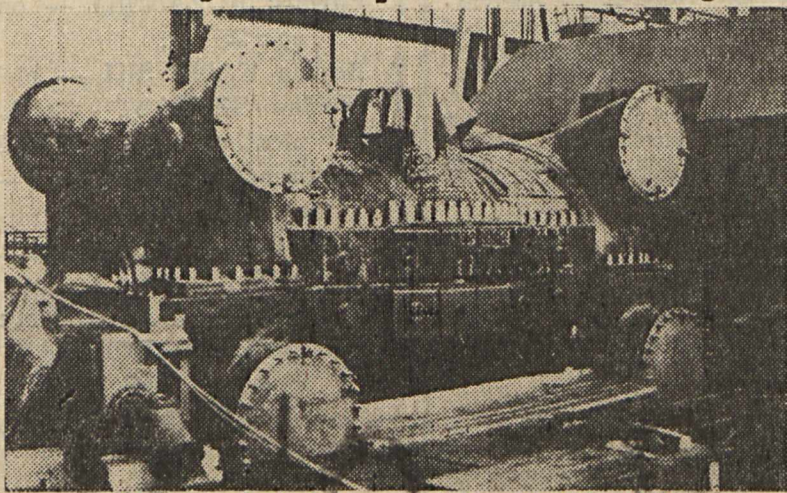
— Przed 12 latami zaoferowaliśmy — mówi prof. Rut — Zakładowi Mechanicznemu „Łabędy” rozwiązanie techniczne, wchodzące w zakres tzw. metody TR. Dokonałszy prób modelowych i przygotowaliśmy proces do wdrożenia. Oferty te ponawia-

liśmy przez 3 lata bez skutku, mimo że ryzyko było stosunkowo małe, a potencjalne efekty ekonomiczne szacowano na kilkadziesiąt milionów złotych rocznie. Dopiero zmiana na stanowisku głównego metalurga spowodowała, że Zakłady zwróciły się same do Instytutu z prośbą o wdrożenie oferowanej przez laty technologii. Mówię „zakłady”, a myślę o ludziach, którzy zastąpili ostrożnych, a może i konserwatywnych kolegów...

Czym można tłumaczyć przypadki niechęci do wykorzystania nowych rozwiązań technicznych powstałych w instytutach? — zastanawia się prof. Rut, dodając, że bierze oczywiście pod uwagę rozwiązania, które stanowią sukces techniczny i równocześnie rokuje korzyści ekonomiczne dla zakładu wdrażającego. Źródła tej niechęci mogą mieć różne podłoża. Za główną przyczynę można uznać prototypowość rozwiązań oferowanych przez zaplecze. Wiąże się z tym na ogół ryzyko nie osiągnięcia planowanej produkcji w określonym przedziale czasu. Zaplecze nie gwarantuje przy tym szyb-

Dokończenie na str. 2

Zakryto korpus IX turbiny



W maju zakryto korpus średnioprężny IX turbiny.

Z korzyścią dla budownictwa i dla środowiska

Cegła z pyłowych hałd

Ten najstarszy budulec ceramiczny ma nadal szeroki zakres zastosowań. Wobec wyczerpywania się zasobów gliny zainteresowano się — jako źródłem surowca — hałdami pyłów dymnicowych wokół elektrowni. Stosowano je do produkcji elementów budowlanych, ale nikt jeszcze nie wytwarzał z nich cegły. Zadania tego podjął się Międzyresortowy Instytut Materiałów Budowlanych i Ogniotrwałych AGH wspólnie z praktykami z przemysłu. Uwieńczeniem prac prowadzonych w AGH i w cegielni Żesławice pod Nową Hutą było opatentowanie sposobu wytwarzania cegły kratówki, która w ok. 90 proc. składała się z pyłów lotnych, spełniając wymogi budownictwa. Wynikami prac zespołu zajęło się Zjednoczenie Przemysłu Ceramiki Budowlanej zlecając Zakładowi Ceramiki AGH opracowanie założeń technologicznych budowy wytwórni cegieł w oparciu o pyły lotne z elektrowni „Dolna Odra”.

Przy tej okazji rozwiązano inny ważny problem. W trakcie

prób wytwarzania cegły z pyłów dymnicowych w skali przemysłowej, należało poprawić właściwości plastyczne i uzyskać najlepszy skład masy z pyłów dymnicowych do produkcji wyrobów ceramicznych. Po żmudnych próbach laboratoryjnych i doświadczeniach wybrano trzy zestawy najkorzystniejsze — z dodatkiem kłutanki, szkła wodnego, oleju odpadowego. Ponowne próby, już na skalę przemysłową w Zakładach Ceramicznych w Żesławicach, spowodowały, że wszystkie wyroby tej cegielni zaczęły wytwarzać z dodatkiem pyłów dymnicowych, m. in. cegłę z dodatkiem 60 proc. pyłów.

Osiągnięcie to otwiera drogę do wykorzystania milionów ton pyłów zalegających na hałdach wokół obiektów energetycznych. Współpraca naukowców z AGH z praktykami przynosi więc korzyści nie tylko przemysłowi ceramicznemu i budownictwu ale i ochronie środowiska naturalnego.

Zła jakość węgla — dobre wyniki

Przez pięć miesięcy br. „Kozienice” wyprodukowały 4 206 604 MWh energii elektrycznej. Moc dyspozycyjna na plan 1 407 MW wyniosła 1 456,7 MW. Przekroczono jedynie plan potrzeb własnych co było podyktowane wyjątkowo złą jakością węgla. Pracowało więcej pomp wody chłodzącej. Utrzymano się jednak we wskaźniku zużycia paliwa — wyniósł on 340 g/kWh. Z przeprowadzonych charakterystyk wynika, że jeśli jest duże zapotrzebowanie na energię i produkcja idzie pełną parą jakość węgla nie ma większego znaczenia. Specjaliści z elektrowni postawili na poprawę spalania, pilnowanie układów próżniowych i szczelności urządzeń — wszystko to ma wpływ na niezawyżanie zużycia paliwa.

Węgiel złej jakości musi być spalany właśnie w elektrowniach. Dobrze to rozumie załoga „Kozienic” szukając zmian technologii produkcji.



POP — ludzie i sprawy

Codzienna, wytrwała praca

W Podstawowej Organizacji Partijnej w „Energomontażu” działa 72 członków, spośród których 8 tymczasowo oddelegowanych jest do Czechosłowacji. I sekretarzem tej organizacji jest tow. Eugeniusz Perzyna.

Tak jak w każdym z przedsiębiorstw na placu budowy tak i u nas wyraźny wpływ na działalność naszej organizacji wywiera specyfika organizacji dnia pracy. Wydłużone godziny pracy, fakt, że wielu pracowników dojeżdża spoza Kozienic powodują, że nastawiamy się w głównej mierze na realizację zadań, zapewnienie właściwych warunków pracy i życia, rozwiązywanie problemów wynikających na linii przełożony — podwładny. Muszę stwierdzić, że praca ideowo-polityczna w naszej organizacji nie jest prowadzona w taki sposób, który by nas samych zadowalał, są jednak momenty kiedy musi ona ustąpić miejsca sprawom ważniejszym, a w tej chwili przecież najważniejsze są prace przy bloku IX. Dlatego też nasza uwaga skupia się przede wszystkim na podnoszeniu aktywności zawodowej, inspirowaniu do lepszej i wydajniejszej pracy, usuwaniu przeszkód. Z satysfakcją stwierdzić mogę, że załoga naszego przedsiębiorstwa to wysokiej rangi specjaliści, znający dobrze swój fach i zaangażowani w to co robią. Organizacja partyjna w

„Energomontażu”, jej egzekutywa cieszą się niewątpliwym autorytetem, źródła które tkwią w postawach jej członków, czynnym udziale w rozwiązywaniu problemów i niewątpliwie także w osobistym autorytecie tow. Perzyna, jakim cieszy się on wśród załogi. Stąd też wiara i przekonanie, że do sekretarza lub członków egzekutywy można się zwrócić z każdą sprawą, że pomaga każdemu pracownikowi w miarę możliwości i zgodnie z przepisami, bez względu na to czy jest członkiem partii.

— W bieżącym roku — mówi tow. Perzyna — chcielibyśmy w dalszym ciągu powiększać nasze szeregi. Przyjęliśmy już czterech kandydatów, a ściśle współpracujemy z ośmioma pracownikami, których oceniamy jako wyróżniających się w pracy i zasługujących na przyjęcie do partii. Z satysfakcją muszę też stwierdzić, że wyraźnie poprawiła się praca organizacji młodzieżowej, która od ostatnich wyborów uaktywniła swą działalność. Jest to wielce pozytywny objaw, zważywszy, że znaczna część załogi to właśnie ludzie młodzi.

W finiszu przy uruchomieniu IX bloku — pierwszej polskiej pięćsetki — nie zabraknie żadnego pracownika „Energomontażu”, a wśród najlepszych znajdują się z pewnością członkowie partii.

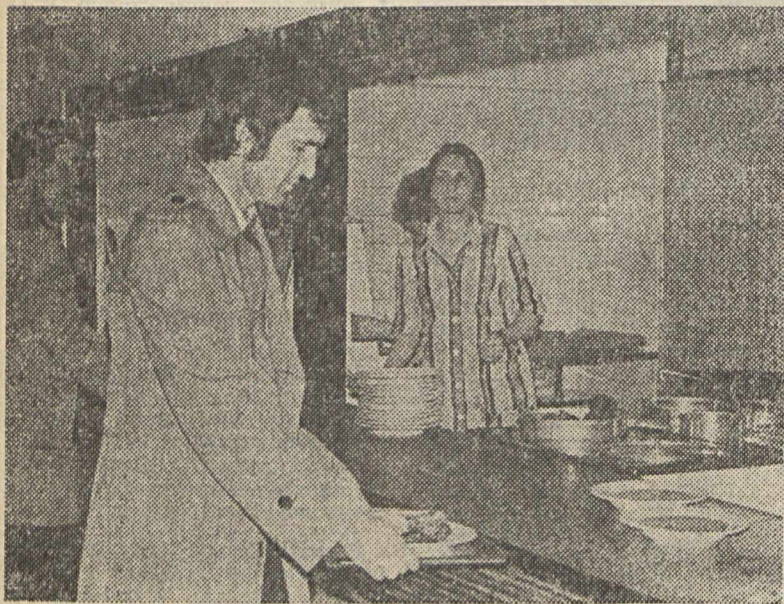
Niebo w gębie

Takie były moje wrażenia na śniadaniu w nowej stołówce elektrowni, przejętej od Beton-Stalu.

Stołówkę odwiedziłam w pierwszym dniu jej otwarcia. Już od rana w bufecie panował ogromny tłok. Na śniadanie oferowano: befsztyk tatarski, wioską sałatkę, schab w galarecie, przyrządzone na różny sposób jajka, pieczeń wieprzową, bigos, stek, zasmażaną kielbasę i — rzecz na ogół niezwykła w bufetach — świeżutki chleb. Wszystko to bardzo smaczne, jak w domu. Duża w tym zasługa kalkulatorki Aliny Woźniak, którą zastajemy przy przygotowywaniu re-

no 400 abonamentów, ale chętnych wciąż przybywa. Kierowniczka stołówki Stanisława Wójcik przewiduje, że wkrótce kuchnia wydawać będzie około 600 porcji dziennie. Szef kuchni — Franciszek Posłuszny — informuje, że na inauguracyjny obiad przygotowano zupełną grochową, befsztyk z ćwikłą i kompot. Trudno uwierzyć, ale na godzinę przed wydawaniem obiadów kompot jest już zupełnie zimny.

Elektrownia zadbała o pełne wyposażenie kuchni. Brak jeszcze tylko maszyny do obierania ziemniaków. Jej zakup jest już zresztą załatwiony.



Pozostaje nam życzyć tylko — smacznego!

FOT.: S. BAK

ceptur na następny dzień. Lista ma 35 pozycji bardzo urozmaiconych potraw. Pani Alina jeszcze nie wie jaka będzie dostawa surowca i przewiduje każdą ewentualność. Korzysta przy tym z książki „Kucharz garmazej”. Tę lekturę polecamy wszystkim przygotowującym na budowie nieśmiertelne dania. Książka ma 1212 stron i jest w czym wybierać.

Wyroby garmazejne wkrótce trafią do wszystkich punktów sprzedaży na terenie elektrowni i kiosków na budowie. Nowa stołówka będzie wydawać również obiady. Dotychczas spręda-

Już od pierwszego dnia kłopoty z zaopatrzeniem. Zapas ziemniaków (brakuje ich także w kozienickich sklepach) wynosi zaledwie 500 kg. Brak jest warzyw — pietruszki, selerów, porów.

Zadbane o estetykę sali. Czyś tu i przytulnie. A jak będzie później? — „Proszę przyjść za pół roku. Będzie z pewnością tak samo, a może nawet lepiej, bo teraz jeszcze wszystko w stadium organizacji, a i personel nie jest jeszcze dostatecznie liczny” — mówi kierowniczka.

Trzymamy za słowo — sprawdzimy.

(I)

Okruchy i dygresje

KONKURS
NA SPOSTRZEGAWCZOŚĆ

KIEDY BĘDZIE NOWY
DWORZEC?

Nie mogąc poradzić sobie same „Okruchy” ogłaszają konkurs na wskazanie miejsca gdzie byłby uporządkowany na budowie kącik p.poż. z kompletnym sprzętem. Rozstrzygnięcie chcielibyśmy uzyskać przed zakończeniem letnich upałów. W związku z rozpoczęciem robót izolacyjnych zagrożenie pożarowe występuje w budynku głównym i nastawni.

Przystanki na dworcu PKS doczekały się tablic informacyjnych i zadaszenia. Te ostatnie — zbyt małe nie dają zresztą schronienia pasażerom. Z większą radością obejrzelibyśmy wykopy pod planowaną od lat budowę nowego dworca.

I ZNOW PRZYCZYNY
OBIEKTYWNE!

Do stałych elementów elektrownianego krajobrazu w ubiegłych latach należały pracujące zraszacze. Bez względu na upały zakład otaczała świeża zieleń. Lato już nie tylko trawą schnie, ale i drzewka — przynajmniej te niedawno posadzone. Plan przewidywał widocznie rok mokry. Bogini Aura będzie się tłumaczyć na dywaniku z suchych traw.

ACH TEN POSPIECH

Budowa pompowni deszczowej jest pilna bez względu na pogodę. O niezwykłym pośpiechu realizatorów świadczy powstałe wokół ruinowisko. Ktoś z bardziej gorliwych zamiast chodzić na posilkę gryzie pobliski znak drogowy. „Okruchy” ufundowały rekordziście butkę rycyny. Do odebrania w redakcji. Trzeba przecież czymś popijać.

W minioną niedzielę odbyła się ostatnia runda spotkań piłkarskich radomskiej ligi wojewódzkiej w sezonie 1977/78. Drużyna MKS i tym razem nie zawiodła swoich sympatyków wygrywając wyjazdowy mecz z „Szydłowianką” 3:1. Ostatecznie tytuł mistrzowski przypadł w udziale „Czarnym” Radom, a nasz zespół uplasował się na drugim miejscu. Przy odrobinie szczęścia i większym obiektywizmie sędziów nawet pierwsze miejsce było w zasięgu możliwości MKS-u, który był prawdziwą rewelacją szczególnie rewanżowej rundy rozgrywek. Doprawdy aż trudno zrozumieć jak tak dzielnie mogła sobie poczynić drużyna dysponująca zaledwie 14-stoma (słownie czternastoma!) zawodnikami w tym tylko jeden (sic!) bramkarz — St. Karlikowski (był on dość mocnym punktem zespołu). Sądzę, że przyczyn należy upatrywać w wyjątkowo dobrej atmosferze panującej w drużynie, zdyscyplinowaniu i właściwym reżimie treningowym. Niewątpliwie duża w tym zasługa Wacława Krawczyka — pełniącego obowiązki trenera jednego z czołowych zawodników. To duża umiejętność będąc zawodnikiem prowadzić jednocześnie właściwą pracę trenerską, utrzymać dyscyplinę i stworzyć odpowiedni klimat wzajemnego zrozumienia. A że dyscy-

Ze sportu

Piłkarskie obrachunki

plinę potrafi Krawczyk utrzymać świadectwem niech będzie wykluczenie w b. sezonie 3-ch zawodników za niesportowy tryb życia.

W przekroju całego sezonu najlepszą formę prezentowali Szklarczyk, Szmigiel, M. Pakuła, i Kłos. Liczy się na dwóch nowych zawodników Banaszka i Garczynę.

W przyszłym roku zwycięska drużyna z okręgu radomskiego wejdzie do ligi międzywojewódzkiej bez dodatkowych rozgrywek. Przed naszą drużyną otwiera się wielka i bardzo realna szansa. Nie wolno jej zmarnować. Trzeba by drużyna była rzetelnie i wszechstronnie przygotowana do sezonu. Niezbędny jest obóz kondycyjny i parę sprawdzianów z silnymi zespołami. Bezwzględnie konieczne jest wzmocnienie linii ofensywnych przynajmniej obrony zawodnikami a nadto pozyskanie rezerwowego bramkarza. Klub winien uczynić wszystko by do sekcji piłki nożnej (a są to cztery zespoły nie-żle sobie poczynające) jak naj-

rychlej zaangażować trenera koordynatora. Wysoko cenię pracę Wacława Krawczyka i ludzi jemu podobnych jak Marian Wośowski, Marian Pakuła i Wojciech Rojek trenerów drugiej drużyny juniorów i trampkarzy i właśnie dlatego by wyniki tej pracy były jeszcze bardziej owocne — potrzebna jest im pomoc.

Z ostatniej chwili:

Zarząd Klubu poinformowany został przez OZPN, że w zaległym meczu z Gerlachem przyznano tym ostatnim walkower. Zgodnie z terminarzem rozgrywek nasi piłkarze wyjechali na mecz, który miał się odbyć o godz. 17.30. Piłkarze Gerlacha zgłosili się jednak podobno na boisko o 15.00. O tym fakcie MKS nie został powiadomiony. Zaiste dziwne to praktyki — zawodnicy mogą tracić punkty, ale w czystej sportowej walce.

Erg

Czerwona kartka

Wielokrotnie pisaliśmy o tym, że źle się dzieje w kozienickim sporcie. Wiedzą o tym już nie tylko dzieci, ale i ćwierkają wróble. Nie zrażeni brakiem żywszego oddźwięku znów podejmujemy temat działalności MKS.

Znakomita część Zarządu klubu jak i domniemanych społeczników nie zaniechała uprawiania tzw. tumiwizmu. Nie wytykając palcem trzeba stwierdzić, że powinno się wnikliwiej rozliczać tych, którzy przyjęli na siebie obowiązek czuwania nad rozwojem kozienickiego sportu.

W dalszym ciągu utrzymuje się tradycja braku współpracy zarządu z etatowym kierownictwem i trenerami poszczególnych sekcji. Umiarkowanym zainteresowaniem obdarzają MKS patronackie zakłady pracy, kontakt z lokalnymi władzami administracyjnymi jest, delikatnie mówiąc, mniej niż luźny. Efekt? — żadna z klubowych sekcji nie ma zarządu, niektóre nawet kierownika.

Nie narzeka na nadmiar życia i czułości osamotniony w swych poczynaniach kierownik klubu Tadeusz Cieślak. Do ofiarnych działaczy należą kierownik sekcji piłki ręcznej Krzysztof Wiacek, kierownik sekcji piłki nożnej Eugeniusz Karski wspoma-

gany przez kolegów Barana i Karasia i... to by było na tyle.

Wyjawszy piłkarzy nożnych (jak oni to robią?) sportowcy MKS osiągnęli ostatnio bardzo słabe wyniki. Byli w lidze międzywojewódzkiej siatkarze — już ich tam nie ma. Odeszli z klubu co lepsi zawodnicy tej sekcji. Mają szansę zająć ich miejsce piłkarze, ale czy historia się nie powtórzy.

Wiele do życzenia przedstawia praca z młodzieżą. Potrzebna jest większa penetracja środowiska szkolnego. Nie podoła temu zadaniu sam Marian Cieślakowski, opiekujący się młodzieżą ze szkół podstawowych. A co ze szkołami ponadpodstawowymi?

Remont płyty boiska, przeprowadzony w ubiegłym roku, kosztował kilkaset tysięcy złotych. Dziś płyta wygląda jak zielona, miejscami lysa, pralka. Kibice mają z tej racji w czasie meczów dodatkową rozrywkę — zawodnicy potykają się często, a i piłka robi niebawem niespodzianki. Osobiście wolalibyśmy aby działalność rozrywkową prowadziły powołane do tego instytucje, inne zaś spojrzę gospodarskim okiem na marnotrawstwo społecznych pieniędzy. W skandalicznym stanie znajduje się, wymagające od dawna przebudowy zaplecze boiska.

Klub, w założeniach i z nazwą ma charakter międzyzakładowy. Ustalona jest odpowiedzialność zakładów pracy za poszczególne sekcje. Z reguły patronat sprowadza się do udzielenia symbolicznej pomocy finansowej, brak jest aktywnego uczestnictwa w działalności klubu, zainteresowania pracą sekcji.

Czas, aby funkcje w zarządzie klubu objęli ludzie zarażeni bakcyliem sportu i prawdziwi społecznicy. Wierzymy, że takich nie brakuje i w Elektrowni i w innych zakładach naszego terenu — vide dobra współpraca z GS. Liczymy na ambicje gruntownie zmienionego na najbliższym walnym zebraniu zarządu.

P.S. Rada Kultury Fizycznej i Turystyki WRZZ w Radomiu wydała „Vademecum sportowca działacza związkowego”. Tamże podano wykaz zakładów sprawujących patronat nad klubami sportowymi. „Beton-Stal”, „Warbet” i Elektrownia „Kozienice” — według broszurki — mają włączyć pod opiekę klub „Energetyk”. To chyba nowość. Do klubu „Energetyk” zapraszamy na kawę, telewizję i odczyty. Bo to — proszę Rady — klub pożyteczny, tyle że nie sportowy.

(erg)

Z księgarskiej półki

Czerwcowe propozycje

Zainteresowanych problematyką sztuki użytkowej odsyłamy do książki Wandy Wróblewskiej pt. „Estetyka przemysłu” (cena egzemplarza 17,— zł), wydanej przez Instytut Wydawniczy CRZZ.

Praca ta stanowi interesującą próbę wprowadzenia czytelnika w powstawanie nowej sztuki przemysłowej.

Zamieszczając krótki przegląd najważniejszych zjawisk zachodzących w plastyce europejskiej i eksponując rolę awangardy plastycznej w kształtowaniu współczesnej estetyki przemysłowej, główną uwagę poświęca autorka ludziom, którzy w okresie narastającego uprzedmiotowienia czynili starania o wartości estetyczne najbliższego środowiska człowieka: domu, warsztatu pracy, miasta.

Ostatnio na półkach księgarń ukazała się publikacja Marii Holstein-Beck pt. „Konflikty” (w cenie 34,— zł), wydana przez Instytut Wydawniczy CRZZ.

Książka wyjaśnia źródła i następstwa konfliktów ludzkich na tle pełnienia różnych ról społecznych oraz ich wpływu na wydajność i jakość pracy.

Autorka na podstawie badań empirycznych oraz oryginalnych opisów sytuacji konfliktowych podejmuje próbę typologii konfliktów w zakładach pracy. Zainteresowani znajdą w tej książce praktyczne wnioski oraz wskazówki socjologiczne, stanowiące konkretną pomoc w zapobieganiu i rozstrzyganiu konfliktów.

—oOo—

Do kadry Ochotniczych Hufców Pracy, aktywistów Związ-

ku Socjalistycznej Młodzieży Polskiej, administracji zakładów pracy, które zatrudniają junaków, adresowana jest książka Ireny Stefaniak — „Ochotnicze Hufce Pracy w systemie wychowania obywatelskiego” (cena egzemplarza 20,— zł). Praca ta została wydana przez Instytut Wydawniczy CRZZ.

Na zawartość książki Ireny Stefaniak składa się charakterystyka młodzieży zgrupowanej w OHP, jej aspiracji i celów życiowych, organizacji nauki i pracy w hufcach oraz wpływu wychowania w hufcu i w zakładzie pracy na młodzież junacką, ocena wyników tych zabiegów wychowawczych i drogi prowadzące do ich polepszenia.

Autorka kładzie duży nacisk na koordynację działalności w tym zakresie komend hufców, zakładów pracy, organizacji młodzieżowych i ogniw związkowych.

BUDUJEMY
ELEKTROWNIĘ

WYDAWCA: Plac Budowy
Elektrowni „KOZIENICE”
REDAGUJE KOLEGIUM
tel. red. 51 w. 2291
redaktorzy:
Małgorzata Tarnowska
Lidia Czajkowska
Red. techniczny:
Ryszard Chojnacki
DRUK: Lubelskie Zakłady
Graficzne — Zakład Nr 2
Radom, ul. Żeromskiego 49.
Nakład 4.000 + 35 egz.
Zam. 1047 G-7